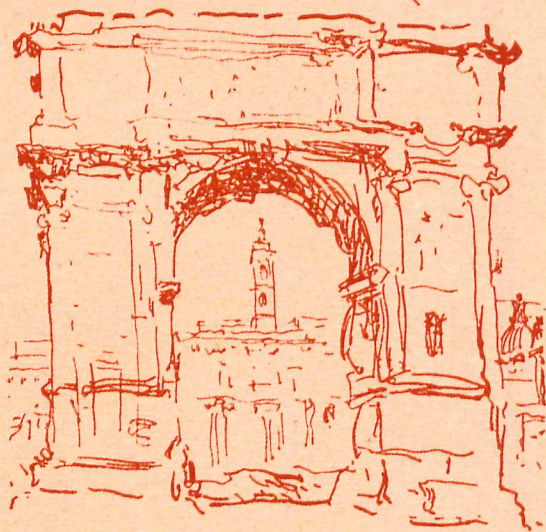


JAN BIELATOWICZ

PASSEGGIATA
SZKICE WŁOSKIE



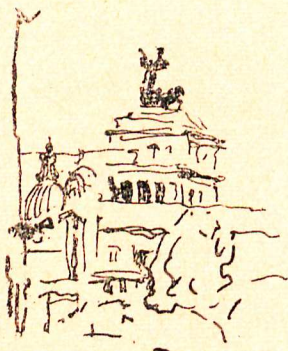
INSTYTUT
RZYM



LITERACKI
1947

JAN BIELATOWICZ

PASSEGGIATA
SZKICE WŁOSKIE



DAR «KULTURY»

INSTYTUT
RZYM



LITERACKI
1947

UKŁAD
GRAFICZNY
STANISŁAWA
GLIWY



RYSUNKI
STANISŁAWA
WESTWALEWICZA

PRINTED IN ITALY

M O N T E C A S S I N O

Rzym około roku 500 nie ułatwiał świętemu Benedyktowi komunii z Bogiem. Wielki Umbryczyk wybrał się na poszukiwanie ołtarza ziemskiego, przy którym klękawszy, można by najspokojniej z Bogiem rozmawiać. Subiaco wydawało mu się za blisko Rzymu, więc wymościł sobie grotę w pobliżu Willi Nerona opodal dzisiejszego Anzio, gdzie dzicy pasterze z Kampanii schodzili się słuchać słowa Bożego. Wokół powstawały klasztory, aż liczba ich wzrosła do dwunastu z dwunastu mnichami w każdym — na pamiątkę liczby apostołów. Ale i tu rychło dosięgła świętego ludzka nienawiść.

Wziął więc kij i sakwę podróżną i powędrował przed siebie, może przez błota pontyńskie drogą Appijską, a może, wróciwszy do Rzymu, starą, lecz niewygodną drogą wśród dzikich pustkowi, nazywaną różnie: Via Latina, Romana albo, jak i dziś, Casilina, Podanie głosi, że dwaj aniołowie poprzedzali świętego i wskazały mu wzgórze Cassinum, jako Bogu miłe.

Że Bóg często zatrzymywał swój wzrok na tych wzgórzach Apenin Abruzzyjskich, przeciętych rozległą doliną rzek Liri i Rapido, świadczy także Aquinum, z którego wyszedł największy na ziemi tłumacz Boga na rozum ludzki.

Pan Bóg widział Cassinum po swojemu, a ludzie po swojemu. Ludzie szepotali sobie od wieków, że kto jest panem wzgórze Cassinum, ten jest też panem Rzymu. Pamięć ludzka utraciła imię tych władców Cassinum i Rzymu, którzy budowali nad rzeką Rapido mury cyklopowe, trwalsze od pamięci historycznej ludzi. Rzymianie w roku 312 przed Chrystusem zmusili miasto-twierdzę Cassi-

num do uznania łatyńskiej wspólnoty. Na dwadzieścia trzy stulecia śmiało więc liczyć można wiek Cassina. Hannibal, jak przekazuje Plutarch, szukał z Kapuy dróg do Cassinum, niespokojny, by go Rzymianie nie ubiegli w zajęciu tej pozycji. Ale najeźdźcom nie służą nigdy długo najbardziej nawet kluczowe pozycje. Cassino zakwitło jako kwiat kultury łacińskiej. Amfiteatr rzymski i Colosseum pokazywano tu aż do ostatniej wojny jako największe osobliwości historyczne, doskonale zachowane. Kościół św. Krzyża (Chiesa del Crocifisso) był to też stary grobowiec łatyński.

Od chwili przybycia św. Benedykta do łasku poświęconego Jowiszowi i Febusowi na wzgórzu ponad miastem Cassinum, miejsce to stało się areną zmagania się Bożej i ludzkiej woli. Święty zrobił najpierw porządek z plugastwem pogańskim: powycinał święte drzewa. Potem, uprzątnąwszy stojącą tu od dawna i zapuszczoną wieżę, ochrzcił ją w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego imieniem św. Jana Chrzyciela. Wypatrzywszy sobie źródła wody i lichej strawy, zasiadł w owej wieży do pisania swej reguły, która stała się jednym z fundamentów chrześcijańskiego pojmowania życia. W tym czasie braciszkwowie stawiali pierwsze mury słynnego później na cały świat opactwa.

Język polski chcąc określić trud ponad miarę nazywa go „benedyktyńskim”. Począł się on w Polsce w wieku XI, kiedy bracia benedyktyni z Monte Cassino przybyli na Święty Krzyż i do Tyńca, by uczyć nowej naówczas prawdy: „módl się i pracuj!”. Właśnie w r. 1947 mija 1400 lat od śmierci św. Benedykta. Opaci i biskupi w imieniu 120 opactw benedyktyńskich, rozsianych po całym świecie, wręczyli Ojcu świętemu petycję o ogłoszenie wielkiego patriarchy patronem Europy. „Nawet w dni, kiedy armie sprzymierzone maszerować będą przez Rzym i Berlin, nie zobaczą niczego o większym znaczeniu w całej historii ludzkości, jak te ruiny na wzgórzach obok Szóstej Drogi” — pisał po wzięciu Cassina korespondent brytyjski. Uważa się powszechnie Monte Cassino za kolebkę europejskiej cywilizacji i kultury. Kiedy w roku 1868 groziło opactwu zajęcie przez rząd piemoncki, premier rządu Wielkiej Brytanii, Gladstone, ostrzegł Włochów, że poczytane to będzie za pot-

warz dla całej Europy. Tak potężny był wpływ duchowości benedyktyńskiej na umysłowość europejską. Całe dziedzictwo kultury antycznej, rozwiniętej potem w kulturę zachodniochrześcijańską, właśnie w opactwach benedyktyńskich zostało przechowane i uratowane od zagłady w burzliwym okresie wędrówek ludów aż do czasów średniowiecznych. Monte Cassino było arką przymierza pomiędzy zachodzącym Rzymem cesarów i wschodzącym imperium Kościoła. Tu oprawiano starożytne foliały w pergaminy, znaczone krzyżem świętym i niejedną starą prawdę ciosano w nowe kształty. Św. Benedykt nie tylko dał ludziom pierwszą regułę zakonną i przekazał mądrość starożytnych, ale sformułował nowoczesne ideały cywilizowanego życia, zrozumiałe, dostępne wszystkim, łagodne, ludzkie. Boga apostołował miłością, a nie strachem, mroki rozświetlał nauką, pracę nobilitował jako przykazanie Boże, a prawo jako objawienie. Półdżicy pasterze chwyтали za lemieszce, a w niedziele padali na kolana w kościołach przed nowym, najlepszym ze wszystkich, Bogiem.

Opactwo nagromadziło w ciągu wieków cenne skarby. Legenda klasztorna głosiła z dumą, że wieża, w której św. Benedykt pisał swą regułę, pochodzenia antycznego, zachowała się do ostatnich dni opactwa. Bez wątpienia zachowały się ślady pracy pierwszych braci z VI stulecia. Wspaniały jednakże klasztor, znany nowoczesnemu światu, był dziełem wieków XVI, XVII i XVIII, a nade wszystko Bramantego, twórcy dziedzińca, krużganków i większości pomników. Nieważne już dziś, jakie rzeźby, mozaiki i freski zdobiły refektarze, kaplice, grobowce, komnaty i dziedzińce. I że klasztor posiadał wielką szkołę, stacje naukowe i obserwatorium astronomiczne. Szczęściem biblioteka, złożona z 80 tysięcy tomów i 40 tysięcy rękopisów, wśród nich Dantego, oraz zbiór 800 dokumentów królewskich, cesarskich i bull papieskich znalazły wcześniej schronienie w archiwach watykańskich. Opactwo Monte Cassino, od roku 1321 także biskupstwo, doszło do takiej potęgi, że stanowiło okresami rodzaj samodzielnego państwa nad rozległym terytorium. Opaci zasiadali na stolicy Piotrowej.

Opactwu na Monte Cassino zawdzięczają powstanie miasto

Cassino i zamek Rocca Janula. Starorzymskie miasto Cassinum przestało istnieć w V wieku po najazdach Gotów i Wandalów, a w średniowieczu opaci pobudowali tu San Germano. Jakieś germańskie fatum chodzi za Cassinem. Bo choć miasto opackie wróciło w r. 1863 do swej historycznej nazwy Cassino, San Germano przyklepiło się do sąsiedniej, niedużej gminy Piedimonte, czyli stopy góry Cairo i noszącej pełną nazwę Piedimonte San Germano. Iglica skałna, jak palec wyciągnięty nad drogą do Kapuy, nazwana w czasie ostatniej wojny „wzgórzem kata”, nosiła kiedyś na swych barkach zamek, mający zbrojnie osłaniać opactwo. Ulegał on burzeniu wielokrotnie częściej, niż sam klasztor, któremu nieraz zegar historii wybijał czarne godziny. Wszystkie wszakże katastrofy Monte Cassino, pożary i trzęsienia ziemi obramowane są najazdami Germanów w latach 581-589 i Niemców w 1943-1944. Szyszak błyszczący ze strusimi czuby był straszniejszy od moru nie tylko dla Litwy. Zamek na Rocca Janula był solą w oku cesarzy niemieckich. Chcąc trzymać w szachu papieski bastion opactwa, Hohenstaufowie osadzali na zamku Sycylijczyków, co trwało aż do XV wieku. Fryderyk II uważał zamek za klucz państwa sycylijskiego. Różne wojska grabiły klasztor; burzyły go do szczytu tylko niemieckie.

Kiedy w dniu 15 marca 1944 samoloty sprzymierzonych bombardowały obsadzone przez Niemców opactwo, straszliwy patos zagłady przypomniał korespondentowi brytyjskiemu 1 września 1939 nad Warszawą. Tam trzeba szukać prologu i sprawców krwawych lat 1939-1945. Boża wola włożyła w ręce Polaków miecz sprawiedliwości, który spędził burzycieli Warszawy i świata z ruin Monte Cassino. Trzykrotnie tu chwyтали Polacy zgubioną nie wolności: gdy generał Dąbrowski strzegł tej ziemi, gdy w r. 1918 organizowała się armia polska z jeńców austriackich w koszarach Villa u stóp Monte Cassino i gdy Nike polska krwawiła złamanym skrzydłem na gruzach opactwa w maju 1944 i nad grobami siedmiu narodów.

Kiedy czerwone od bezsenności i śmiertelnego znużenia oczy żołnierzy polskich wypatrywały po zejściu z pozycji miejsca dla odpoczynku wśród zakurzonych oliwek, gdzieś tam za rozbitym

miasteczkiem z rowu wyglądał szczyt obalonego krzyża i litery INRI. Boża męka nie opuszcza naszej historii. W dzień Matki Boskiej Dobrej Rady w ścieżki mułowe, wspinające się ku jarom i wzgórzom zasłaniającym północ klasztorowi Monte Cassino, wsiąkły pierwsze krople potu żołnierzy polskich, a w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego w gruz opanowanego już wzgórza klasztorowego spłynęły ostatnie krople krwi tych żołnierzy. Między tymi dwoma świętami, między dwiema modlitwami zamyka się akt dziejów narodu, walczącego o miejsce pod słońcem i pokazującego krwią źródła swej kultury.

Kraj dokoła Monte Cassino jest oliwkowy. Nieprzeliczone te szare, zakurzone drzewka rozsypane są po wzgórzach jak żołnierze. Żołnierską też śmiercią poginęły oliwki pod Monte Cassino.

Klasztor Monte Cassino świeci nad Szóstą Drogą jak Jasna Góra. Nie leży przy niej nic dostojniejszego. Od Neapolu aż po Venafro, błyszczące wieżami, droga miga równiną. Za Venafro nurkuje w morzu oliwek. Nagle wyrosłe wzgórza tworzą kurtynę sceny wojennej. Trzeciorzędne dróżki przez San Vittore i Cervaro i nawet trakty mułowe, wijące się dokoła gór, z rozprutymi wnętrznościami, sypiącymi się gęstym prochem, pogruchotane wioski, ściany domków samotnych, nawet kapliczki i krzyże przydrożne odgrywały wielkie role na scenie bitwy o Cassino.

Prosto na południe od opactwa rzeka Liri, płynąc dotąd w głębokich wężownicach na wschód, jakby skierowana wyższą siłą, nagle odwraca się na południe, uderzona wartkim dopływem Rapido (Bystrej) z północy. Odtąd już szerokie jej rozlewisko nosi nazwę Garigliano. Masyw gór wokół Monte Cassino oplata błękitno-zielona wstęga dwu tych rzek. Rapido toczy się z gęszcza skalistych olbrzymów, nad którymi króluje Monte Cairo. Jest ich tyle, do siebie podobnych, iż większość nie posiada własnych imion, lecz oznaczona jest magiczną trójką cyfr. Jedna z tych trójek — 593 — na wprost klasztoru jest już własnością historii Polski. U jej podnóża zastygło w honorze śmierci tysiąc siedemdziesiąt sześć grobów polskich, nakrytych kamiennym orłem.

W dole leżą przesypane wielokrotnie łopatą śmierci gruzy miasta. Drzewa na olbrzymiej przestrzeni na wzgórzach i w dolinie rzek są martwe. Rzeki, ranne pociskami, zieją ropą podskórnych wylewów. Liri w śmiertelnym strachu zgubiła swe koryto. Napisy na gruzach, jak w muzeum, wskazują, gdzie było starorzyskie Colosseum i amfiteatr, którym się nie udało przetrwać XX wieku po Chrystusie, gdzie Chiesa del Crocefisso, gdzie Hotel pod Różami i Continental, siedmiokrotnie wyrywany z rąk do rąk. Życie jednak podnosi i to miasto i sposobi je na nowe najazdy.

Piedimonte San Germano zmieniła wojną w kopiec gruzów. W środku byłego miasteczka ocalała tabliczka z nazwą ulicy „Buoncuore” — „Dobrego Serca”, a z kościoła — nietknięta figura Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny, czczonej w całej diecezji Aquino. Serce to wołało do siebie w modlitwie królów i wygnańców. To serce ocalało.